

Zwyczajna świętość

W roku 1922 Zofia Kossak zamieszkała wraz z rodzicami i synami Tadeuszem i Julkiem w Górkach Wielkich na Śląsku Cieszyńskim. Po stracie domu i męża była bardzo obolała i była także świadkiem okrucieństwa trudnego do wyobrażenia. Los jednak rzucił ją teraz na ziemię wyjątkowej urody – Śląsk Cieszyński, wcześniej zupełnie jej nieznany, tutaj teraz będzie próbowała znaleźć spokój wewnętrzny i odbudować swoje miejsce na ziemi.

Pisarka w nowym miejscu poczuła się od razu dobrze i w książce dedykowanej Gustawowi Morcinkowi roku 1961 napisała tak:

„Cudnyż mi się wydał ten kraj.[...] Kobiety nosiły się po śląsku i ten szlachetny strój podnosił nadzwyczajnie ich urodę. Gdy w niedzielę ciągnęły do kościoła w Górkach przez wysoką ławę na Brennicy, w śnieżnych bufiastych kabotkach, wyszywanych złotem renesansowych żywotkach, w szeleszczących jedwabiem fartuchach i chustkach - gdy to wszystko skrzyło się i mieniło w słońcu, - oczu nie można było oderwać. Obyczaj panował stary, a sporadyczne wybryki potępiała surowo zwarta opinia. Ludzie pogodni, życzliwi, mówili gwarą pełną staropolskich słów. Kradzieże zdarzały się bardzo rzadko i były przedmiotem zgorszenia. [...] Przyroda była wspaniała i sobiepańska. [...] Poznać ten kraj, a nie pokochać go, było niemożliwe”¹.

Więc pokochała, a z czasem wprowadziła do polskiej literatury śląski pejzaż, ludzi i dzieje tej dzielnicy. Przeżyła tu wiele pięknych, twórczych lat, odbyła dużo wycieczek, gdyż turystką była zamiłowaną (pieszą i rowerową) i tyleż podróży w głąb czasu, napisała wiele ważnych książek, poznała interesujących ludzi, którzy z czasem stawali się jej przyjaciółmi. Zofia Kossak stworzyła bowiem w Górkach Wielkich dom otwarty, gościnny i przyciągający, nawet nieznane wcześniej osoby. Znała wartość domu jako podstawowego dla człowieka miejsca na ziemi, a jej życie wpisane w wielką historię, tak się ułożyło, że wciąż traciła i budowała domy. Kiedyś tak pisała do swoich dzieci: „Likwidowanie jednego życia, organizowanie i budowanie drugiego, - ile razy już to człowiek przechodził, ile razy przenosił się, wnosił, urządzał, Kośmin, -Skowrońki, - Nowosielica, (pierwsze moje mieszkanie „zameżne”), - Starokonstantynów, -Lwów,- Brody,- Krasiczyn,- Krasiczyn-Korytniki,- Górki,

¹ Z. Kossak: *Jak się to stało, że Morcinek nazywa mnie matką chrzestną*. W: *Gustaw Morcinek w 70-lecie urodzin*. Red. Tadeusz Kijonka/Józef Górdziałek, Katowice 1961, s. 16-17.

Katowice,- Warszawa –Ludna—Warszawa-Idzikowskiego,- Radna,- Częstochowa, - Manor,- teraz Trossell na jak długo²”. W tym długim szeregu miejscowości Górki zajmują pozycję wyjątkowe, kiedyś zostaną nazwane „Rajem”. Ten dom, który tu stworzyła przyciągał ludzi i promieniował na całą okolicę. Często gościem w latach przedwojennych bywał też ks. bp Stanisław Adamski, serdecznie z Zofią Kossak zaprzyjaźniony. Przyjeżdżali również uznani twórcy, tacy jak Maria Dąbrowska, Melchior Wańkowicz, Jan Dobraczyński, Jan Sztudynger, czy słynny Witkacy (Stanisław Ignacy Witkiewicz), który malował portret pisarki na zwykłym pakunkowym papierze. Także Aleksander Kamiński, autor słynnych *Kamieni na szaniec* był stałym gościem w domu autorki *Laski jakubowej*, podobnie jak Józef Kret, niezapomniany „gazdoszek”³ i harcerki z nieodległego Bucza⁴, bo harcerstwo polskie stało się także miłością, nawet fascynacją, autorki *Laski Jakubowej*.

Nie znaczy to jednak, że czas ten wolny był od trosk i cierpień, tu wprawdzie wyszła ponownie za mąż za wojskowego – przystojnego Zygmunta Szatkowskiego, ale straciła najstarsze dziecko – jasnowłosego Julka. Udręka był także wiecznie zadłużony folwark i niekończące się batalie z dłużnikami, wymuszające szybką twórczość czytankową, by opędzić wydatki i utrzymać rodzinę, potem śmierć ojca majora Tadeusza Kossaka (1935 r.).

Krajobrazem góreckim musiała być Zofia Kossak szczerze zafascynowana, gdyż w roku 1930 w mało znanych *Listach ze Śląska* pisała: „Jeżeli miarą piękności krajobrazu jest wywołane przezeń pragnienie stałego zdomowienia się w nim, napastliwa tęsknota do wżycia, wtulenia się, wspólnego trwania to Beskid Śląski jest najpiękniejszym krajem na świecie”⁵. Piękno tej ziemi opisywała więc w zachwyceniu w wielu swych książkach, wyrażając w ten sposób wdzięczność dla tego zakątka, który przyciągał ją i jej rodzinę.

Wędrowała po beskidzkich ścieżkach, pieszo i na rowerze, zwykle z dziećmi, zwyczajnie ubrana, z chusteczką na głowie. Aleksander Kamiński, bliski sąsiad pisarki, zauważył: „Ludzie uśmiechem witali tę życzliwą dla wszystkich kobietę z torbą przewieszoną przez ramię (jedzenie), w sandałach, w chusteczce na głowie i dwójkę jej uroczych dzieci”.

Ze wspomnień zgromadzonych w Muzeum góreckim, ze zbiorów niestrudzonego Jana Palowskiego i innych materiałów wyłaniają się obrazy zarówno z okresu przedwojennego, jak i powojennego, pokazujące autorkę *Krzyżowców* w różnych sytuacjach, my tym razem skupimy

² Cyt. za: J. Jurgała-Jureczka, 2003, *Zofii Kossak dom utracony i odnaleziony*, Muzeum Śląska Cieszyńskiego Cieszyn 2003, s.3.

³ Józef Kret (1985-1982) pedagog, harcerz, twórca Uniwersytetów Ludowych w Polsce

⁴ Bucze – znana w dwudziestoleciu Szkoła Instruktorów Harcerskich w Górkach Wielkich

⁵ Z. Kossak-Szczucka: *Listy ze Śląska III*. „Tygodnik Ilustrowany” 1930, nr 23, s. 443.

się na tym jak, postrzegala ją społeczność górecka i jakie w niej pełniła role. Wspominany Józef Palowski zwracał uwagę na jej wielką skromność, w ubiorze i w zachowaniu, prostotę, zwyczajność, która oswajała każdego człowieka, zarazem zyskując przychylność otoczenia; „swym wyglądem przypominała prostą wieśniaczkę”.

Zuzanna Śliwkowa, wyrastająca w wielkiej biedzie, około roku 1930 została przez Zofię Kossak zatrudniona do uprawiania ogrodu warzywnego i już w latach późniejszych wspominała: ”Chyba pani Zofia wiedziała o mojej biedzie, moich kłopotach. Dlatego często angażowała mnie przy wyrobie masła w beczce. Obdarowywała mnie wtedy dodatkowo dużą pajdą chleba domowego wypieku, na którą nakładała grubą warstwę masła. Trochę zjadłam, a resztę zaniiosłam chorej matce. I tak się stawało dość często. Niejeden raz obdarowywała mnie p. Zofia ubraniami.” (s. 29) I dodawała jeszcze, że była autorka *Kacperka góreckiego skrzata*, chleb rozdawała ludziom przez całe życie, zawsze jej wdzięczna, a po jej śmierci na cmentarzu zawsze przystawała przy jej grobie na chwilę modlitwy.

W okresie powojennym państwo Szatkowscy zamieszkali w domku ogrodnika. Józef Jaworski, który palił w piecach u Zofii i Zygmunta i dbał o ich ogród, też podobnie zapamiętał: ”Lubiła psy, z którymi chodziła na spacer po Górkach. Była drobna, ubrana z wiejska, z chustką na głowie, uprzejmie rozmawiająca z ludźmi, wydawała się taka skromna, aż trudno uwierzyć, że reprezentuje sobą tak wiele. Jednakowo traktowała ludzi, niezależnie od ich pozycji społecznej. Chodziła na spacer w gumiakach. Ludzie dziwili się, że taka wielka pisarka chodzi w gumiakach nawet do kościoła, kiedy padał deszcz”.⁶

Zwróćmy uwagę na te słowa. Mieszkańcy Górek wiedzieli, że „taka” wielka – lecz ze względu na ową skromność nie czuli dystansu, choć zdumienie pojawi się wielokrotnie.

W listach do rodziny i do przyjaciół nie ma nigdy utyskiwań na codzienne kłopoty, Górki są opisywane często w zachwyceniu, pojawia się nawet słowo raj, najwyraźniej tutaj czuła się najlepiej: „cieplutki domek wydał nam się rajem ze swą ciszą i spokojem, Ach jak dobrze jest na wsi!⁷, a kiedy indziej „W Górkach coraz piękniej. Raj.”⁸(s. 124). Ta „obywatelka świata”, która kształciła się w Szwajcarii, tyle podróżowała po Polsce i Europie, zwiedziła Ziemię Świętą, najlepiej czuła się w tej wsi beskidzkiej: Górkach

⁶ Ibidem, s. 227. Barbara Maćkowiak, *Szła własną drogą*, „Gospodyni” 1985, nr 42, s. 6.

⁷ Z. Kossak: *Listy*, op.cit.s.126.

⁸ Ibidem, s. 124.

Wielkich („nie za bardzo”) jak pisała na odwrocie kopert. Właśnie w listach znajdziemy takie wzruszające wyznanie:

„Człowiek czuje się w tym niewypowiedzianie dobrze. Jakiś powrót w przeszłość. Poszliśmy dziś do kościoła, pieszo, jak niegdyś,(...) Ten biały świat, dzwony w Górkach i Lipowcu, sznury starych znajomych, idących jak my na Mszę (...) Czas stanął. Co za odprężenie!”⁹. Jeszcze dzisiaj słyszymy ciszę płynącą z tego opisu, rozjaśnioną bielą śniegu. Kiedyś, w *Roku polskim* zastanawiając się nad urodą śniegu, pisarka doszła do wniosku, że jego osobliwe piękno wynika z tego, że jest cichy - a cisza ma w sobie dostojność, i jest biały, więc nieskalany i czysty, oczyszczający świat i człowieka. Ten krótki opis jest jak obraz, chciałoby się go oprawić w ramy i patrzeć bez końca. A takich opisów urody góreckiego świata znajdziemy dużo więcej: srebrnego dźwięku Brennicy, poszumu wysokich drzew, dźwięcznego rabanu „ptasiej hołoty”. Gdy w roku 1951 po kolejnej przeprowadzce znaleźli się w Trossel Cottage i znów urządzali dom i otoczenie pisarka w liście do córki Anny się zwierzała, że chcieliby mieć ogródek i sad „á la górecki”¹⁰. W listach do studiującej w Szwajcarii córki Anny pisała czule z cieszyńska „Kuryczko”.

W okresie przedwojennym i powojennym przyjeżdżały do Górek Wielkich tłumy gości; na odpoczynek, na rekonwalescencję i po wsparcie. Zofia Romanek, pomagająca w kuchni, zauważyła:” Była taka, że w obecnych czasach trudno znaleźć takiego człowieka. Spokojnie i grzecznie odnosiła się do swojego męża, wszystkich domowników, jak i przybyłych gości. A goście zjeżdżali się ze wszystkich stron, reprezentowali różny wiek i różne środowiska. Szczególnie wiele życzliwości okazywała ludziom, którzy przychodzili ją prosić o pomoc. Była niesłychanie skromna. Krótko oceniając tę postać mogę powiedzieć, że była to kobieta wspaniała i niepowtarzalna.”

I jeszcze górecki kościół. Ks. Szczepan Wróbel (1925-1996) od 1 lipca 1968 do 24 sierpnia 1991 roku proboszcz Kościoła pw. Wszystkich Świętych w Górkach Wielkich był wielkim admiratorem pisarki i jej twórczości, przestudiował on kronikę parafialną i opisał zasługi całej rodziny Kossaków, a zwłaszcza Zofii Kossak dla parafii. W jego wspomnieniu czytamy: ”W roku 1929 po odejściu z parafii ks. prob. Stanisława Kukli nastąpił dwuletni wakat. Z powodu fatalnego stanu budynku probostwa nikt nie reflektował na proboszcza w Górkach.

⁹ Ibidem, s.120.

¹⁰ List z dnia 23 listopada 1951.

Powstał wtedy Komitet Kościelny pod przewodnictwem Tadeusza Kossaka, który zajął się remontem probostwa. P. Zofia wystarała się o bardzo dogodne kredyty i subwencje wojewódzkie u wojewody Grażyńskiego w Katowicach. Dzięki temu parafia została wyremontowana.[...] W międzyczasie p. Zofia uzupełniła od lat zaniedbaną kronikę parafialną. Uczyniła to własnoręcznie. Dzięki temu kronika ma swoją ciągłość. Kiedy parafię przejął ks. prob. Józef Czaputa (1931) wyraził w Kronice wielką p. Zofii wdzięczność za liczne zasługi dla parafii” (s.29-30). Nie wiem, czy jest taka druga parafia w Polsce, której kronikę prowadziłby wieki pisarz!

Po wojnie i po okresie stalinowskim, gdy państwo Szatkowcy wrócili z emigracji i znów zamieszkali w Górkach – wspominał ks. Szczepan - pisarka nadal pomagała parafii, którą teraz kierował ks. Franciszek Szuścik, pomogła sprowadzić z Niemiec piec do ogrzewania kościoła ropą i jak napisał ks. Wróbel: ”do wszystkich była nastawiona ekumenicznie”, a ekumenizm pisarki, dodajmy, na długo wyprzedzał pontyfikat papieża Jana XXIII.

A dzisiaj, czy ktoś z dawnych mieszkańców Górek Wielkich pamięta jeszcze Zofię Kossak? Odpowiedź będzie zaskakująca. Tak. Pamięta ją przecież Starosta Cieszyńska pani Janina Żagan, która w rozmowie z dr Piotrem Skowronkiem dla miesięcznika „Śląsk” (2025, nr 1) powiedziała: „Pani Zofia była mi znana. Niemal codziennie spacerowała z mężem po naszych polach. Miałam okazję poznać ją osobiście. Ostatni raz dłużej rozmawiałyśmy, gdy przygotowywałam się do egzaminów wstępnych do liceum. Miałam rozłożone książki pod wielkim drzewem w polu, pani Zofia wyszła z mężem i pieskami na spacer. Przystanęła. Odpytała mnie fragmentarycznie i powiedziała, żebym się nie martwiła, bo zdam na pewno. Ponieważ chciałam się dostać o dobrego liceum w Cieszynie więc się ucieszyłam. Pisarka była dla mnie i dla mojej rodziny wzorem dobrej hierarchii wartości. Była osobą niezwykle skromną, życzliwą, miłą, ale przede wszystkim pełną ciepła i wielkim przeżyciem było każde spotkanie z nią”.

Pisarka zmarła w bielskim szpitalu 9. kwietnia 1968 roku, pogrzeb był 11-tego, w Wielki Czwartek. Ks. Andrzej Sapiński w „Gościu Niedzielnym” w stylistyce tak bardzo przypominającej *Rok polski*, pisał: „Wielki Czwartek 1968 r. Jeszcze się zima z wiosną przesila, jeszcze na pobliskich górach leżą śniegowe płyty, ale wieje już zapachem pobudzonej słońcem przedwiosennym ziemi i w zacisznych nasłonecznionych miejscach wyrasta nieśmiało

zielenią pierwsza trawa. Kondukt wyrusza z ogrodniczego domku Pani Zofii. Najpierw chłopiec z krzyżem, takim zwyczajnym, wiejskim, pogrzebowym krzyżem, który na miejsce spoczynku odprowadził całe pokolenia góreczańskich parafian. Potem idą dzieci - jak dzieci, nawet na pogrzebie wesołe. [...] Młodzież, częściowo ubrana po beskidzku, niesie wieńce. Jest ich wiele, są bardzo różne – drogie, sztywne, oficjalne i proste, splecione z beskidzkiej jedliny, splecione serdecznymi dłońmi”¹¹. Warto dodać, że tak zwany „czynnik partyjny” zabronił dzieciom szkolnym uczestniczenia w pogrzebie, zabroniono też straży pożarnej (sic!), ale dzieci i tak poszły.

Napisali:

Uderzeni w samo serce wiadomością o zgonie wielkiej pisarki, człowieka bez skazy, wiernego przyjaciela, czujemy się jeszcze bardziej osamotnieni, brak nam na co dzień świadomości, że żyje, pisze [...] jesteśmy myślami przy Was wszystkich i przy tej trumnie¹².

Te uczucia podzielało zapewne wiele osób, przyszło tak przecież mnóstwo listów i telegramów, ale cmentarz wypełnili przede wszystkim mieszkańcy Górek i okolicznych miejscowości. Ks. bp. Bednorz żegnając pisarkę powiedział, że była „zbudowaniem dla swoich” – teraz ci „swoi” otoczyli mogiłę .

Wojciech Żukrowski przemawiając nad otwartą mogiłą zawołał dramatycznie: „Ludzie, czy wiecie, kogo żegnamy? Znaliście ją ze sklepu, z autobusu, z drogi, z kościoła, przyzwyczailiście się do Niej jako do współparafianki, do sąsiadki. A to był wielki pisarz! Z tych największych, na miarę Sienkiewicza! To była Kobieta, która tą samą ręką umiała władać złotym piórem i kołysać dziecko, a podczas okupacji hitlerowskiej, kobieta-żołnierz, bohaterska „Weronika”, nieustraszona „Ciotka”. Niejeden raz nadstawiała głowy, wiele istnień uratowała, a w obozie oświęcimskim - sama głodna- jedyną kromkę chleba bliźniemu podała”¹³. Czy wiecie więc kim była?

Dr Edyta Korepta wspomina, że gdy z grupą studentów z cieszyńskiego Wydziału Uniwersytetu Śląskiego pojechała śladami pisarki do Górek Wielkich, na cmentarzu podeszła do nich starsza mieszkanka wsi i powiedziała :”Nie wiecie pewno, kim była pani Zofia – to

¹¹ Ks. A. Sapiński, *Pogrzeb Zofii Kossak-Szatkowskiej w Górkach Wielkich*, „Gość Niedzielny” 1968 nr 20, s.4.

¹² Cyt. za A. Fenby-Taylor, B. Burkott, *Zofia Kossak...*op. cit. , s.134.

¹³ Andrzej Olczyk, *Cieszyńska ojczyzna Zofii Kossak*. „Kronika” , 1986, nr 51-52, s. 7.

była Nasza Pani. Bez niej nawet we wsi krowa się nie ocielila. Była na wszystkich chrzcinach. Weselach i pogrzebach. Nazywaliśmy ją „Nasza Pani”¹⁴.

Chciałoby się dzisiaj powtórzyć tamto dramatyczne wołanie: „Ludzie, czy wiecie, kto spoczywa na góreckim cmentarzu? ”

¹⁴ E. Korepta, *Międzypokoleniowe rozmowy na temat Zofii Kossak-Szczuckiej (Realizacja programu poszerzania wiedzy o Śląsku w Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Rybniku)* [w:] Zofia Kossak i jej czasy, red. E. M. Kur, L. Sadzikowska, Siedlce 2019, s.127.